MIKOŁAJ SĘP SZARZYŃSKI

(ok. 1550 - 1581)

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
|  |  | Z wstydem poczęty człowiek, urodzony  Z boleścią, krótko tu na świecie żywie,  I to odmiennie, nędznie, bojaźliwie,  Ginie, od Słońca jak cień opuszczony.       (Sonet II) |

**Rytmy albo wiersze polskie (1601) – výběr[[1]](#footnote-1)**

NAPIS NA STATUĘ ABO NA OBRAZ ŚMIERCI

Córa to grzechowa,  
Świat skazić gotowa:  
Wszytko, co się rodzi,  
Bądź po ziemi chodzi,   
Lub w morskiej wnętrzności  
I wietrznej próżności,  
Jako kosarz ziele  
Ostrą kosą ściele;  
Tak ta wszystko składa,  
Ani opowiada  
Nikomu swojego  
Zamachu strasznego.  
I wy, co to ćcicie,  
Prawda, że nie wiécie,   
Jeśli nie przymierza  
Ta sroga szampierza  
Któremu do szyje.  
Strzeż się: oto bije!

SONET I  
O krótkości i niepewności na świecie żywota człowieczego

Ehej, jak gwałtem obrotne obłoki   
I Tytan prętki lotne czasy pędzą,   
A chciwa może odciąć rozkosz nędzą   
Śmierć - tuż za nami spore czyni kroki.  
  
A ja, co dalej, lepiej cień głęboki   
Błędów mych widzę, które gęsto jędzą   
Strwożone serce ustawiczną nędzą,   
I z płaczem ganię młodości mej skoki.  
  
O moc, o rozkosz, o skarby pilności,   
Choćby nie darmo były, przedsie szkodzą,  
Bo naszę chciwość od swej szczęśliwości   
Własnej (co Bogiem zowiemy) odwodzą.  
  
Niestałe dobra! O, stokroć szczęśliwy,   
Który tych cieniów wczas zna kształt prawdziwy.

SONET V  
O nietrwałej miłości rzeczy świata tego

I nie miłować ciężko, i miłować   
Nędzna pociecha, gdy żądzą zwiedzione  
Myśli cukrują nazbyt rzeczy one,   
Które i mienić, i muszą się psować.  
  
Komu tak będzie dostatkiem smakować   
Złoto, sceptr, sława, rozkosz i stworzone  
Piękne oblicze, by tym nasycone   
I mógł mieć serce, i trwóg się warować?  
  
Miłość jest własny bieg bycia naszego,   
Ale z żywiołów utworzone ciało  
To chwaląc, co zna początku równego,  
Zawodzi duszę, której wszystko mało,  
  
Gdy Ciebie, wiecznej i prawej piękności   
Samej nie widzi, celu swej miłości.

PIEŚŃ IX  
Iż próżne człowiecze staranie bez Bożej pomocy

Mając umysł stateczny czynić, co należy,   
Niech moja łódź, gdzie pędzi wola Boża, bieży  
I przy brzegu, który mi Bóg naznaczył, stanie,   
Jeśli nie jest bezportne ludzkie żeglowanie.  
  
Co na świecie? Chyba błąd, kłopoty, marności,   
Imię tylko pokoju snadź i szczęśliwości,   
Którą widzi, a nie zna duch, chciwy lepszego,  
Będąc jakmiarz związany od sługi swojego.  
  
Sława smaczna, rozkoszy, władza, siła złota,   
Drugdy twa, Zeno twardy, słowem stalna cnota,   
Wątłe tamy na powódź zaćmionej bogini;  
Lecz ta niech zwyczaj zmieni, śmierć folgi nie czyni.  
  
Więc co tam spokojnego, gdzie burza ustawna?   
Przeto woli mej rada (rządzić się nie sprawna)  
Chętne żagle rozwiła ku twej. Panie, chwale:  
Ty mię wieź, ty styruj sam; tak skończę bieg w cale.

1. citováno z portálu: www.staropolska.pl [↑](#footnote-ref-1)